Rok II. № 8.

Przewodnik Społeczny

POŚWIĘCONY SPRAWOM BIEŻĄCEJ CHWILI
DODATEK POPULARNY
DO „HOMILETYKI" I „PRZEWODNIKA SPOŁECZNO-NAUKOWEGO"

Tak do Polski jak do Pana
Iść się musi drogą jedną,
Tą co nigdy nieskalana!..

Z. Krasiński.

Postęp, oświata, wolność, braterstwo, równość.

Wilhelm Emanuel Ketteler biskup Moguncki, ur. 25 gr. 1811 r., um. 13 lip. 1877 r.

Oto hasła powtarzane przez wielu, choć nieraz brzmią one złowrogo. Jest w nich jądro prawdy Bożej, choć brudem i pyłem przez świat pokryte. Hasło to łączy w sobie idee, które wyrażają najwyższe zadanie życiowe i odpowiadają najwznioślejszym prawdom chrześcijaństwa. Źle postępują ci, którzy samą istotę rzeczy odrzucają od siebie, chcąc ją zwalczyć, podczas gdy należałoby raczej usunąć nadużycia a pozostawić szczerą prawdę. Wśród zamętu i pogoni za zyskiem i pracą, widzimy dwa prądy, jeden dążący do najszczytniejszych ideałów, drugi pełen zwyrodnienia i nizkich namiętności.

Słyszymy nawoływania do pokoju i zgody, a czyjaż dusza nie pragnęłaby jedności? ale widzimy też ludzkość pełną goryczy, rozdwojenia, ojca złorzeczącego synowi, brata zabijającego brata, przyjaciela oszukują-

cego haniebnie swego towarzysza; słyszymy między ludźmi nawoływania do równości, której nas Zbawiciel już od wieków nauczył, a widzimy chęć wywyższenia się; słyszymy piękne i wzniosłe hasło braterstwa i miłości, owo hasło dane nam z nieba, a naokół wre nienawiść, potwarz, kłamstwo; słyszymy wołanie o ratunek i pomoc dla cierpiących naszych braci; każdy przyzna, że nędza wielka, ratunek nieodzowny, a jednak widzimy naokół skąpstwo i chciwość, chęć używania; widzimy ludzi, zwiącymi się przywódcami narodu, którzy fałszywie jednak pojmują swe posłannictwo, przysparzają bowiem nędzy, podkopują chęć do pracy, aby kosztem swych współbraci, napełnić własne kieszenie. Patrzymy na usiłowania zburzenia nauki Chrystusowej, która głosi, abyśmy naprzód wyjęli belkę z oka swego, zanim usuniemy źdźbło z oka bliźniego; słyszymy nawoływania do wolności, a patrzymy na zabójstwa i mordy, gdy ktokolwiek ośmieli się wypowiedzieć słowa prawdy; słyszymy głos: jedność! a narody na wzór hordy dzikich ludzi szarpią się wzajemnie i niszczą; słyszymy wygłaszane zdania o humanitarności, a zewsząd napotykamy brutalność i przemoc. Umiłować można prawdę tych wzniosłych idei, wierzyć w nią, ufać, że kiedyś zwycięży, ale jeden jest tylko sposób osiągnięcia tego celu, oto zwrócenie się do Tego, który jest twórcą tych idei, do Jezusa Chrystusa. Chrystus Pan podał nam naukę, którą dziś świat za swój wytwór przedstawia, ale Chrystus nie tylko uczył, ale swem życiem wykazał i podał nam kierunek i drogę, w jaki sposób ją w czyn wprowadzić mamy. Jezus jest drogą, prawdą i życiem, poza Nim wszystko jest błędem, kłamstwem i śmiercią. W imię Jezusa świat osiągnie urzeczywistnienie najwznioślejszych dążeń i pragnień, bez Jezusa nic nie zdoła uczynić. Z Bogiem, z prawdą, której nauczał, możemy świat rajem uczynić, możemy otrzeć łzy cier-

piącej braci, możemy miłość, jedność, braterstwo, miłosierdzie należycie zbadać i wykonać, nawet wspólność własności i wieczysty pokój uzyskać, najdalej idące dążenia o wolności przeprowadzić, a bez Boga w pogardzie, nędzy i upodleniu zejdziemy do grobu, na szyderstwo i pośmiewisko późniejszych pokoleń. Oto jedyna prawda, o której świadczą wypadki dni ostatnich, a którą potwierdza historya świata.

Słowa: postęp, oświata, wolność, braterstwo, równość—wzniosłe, niebiańskie i Boskie mają znaczenie, zawierają w sobie wielką prawdę, cel wytknięty człowiekowi ręką Wszechmocnego, i dlatego wyciskają na sercach ludzkich tak potężne piętno, taką siłę stanowią, do błogosławieństwa lub potępienia, do szczęścia lub zagłady prowadzą! Tylko pod płaszczykiem prawdy i dobra, można ludzi do złego skłonić. Jest to poniekąd pociechą, bo daje wymowne świadectwo, że człowiek serce i duszę ma skłonne do dobra i prawdy; ale zarazem wielkie ma znaczenie w osądzaniu wszelkich spraw świata, bo kto nie czuwa ustawicznie, łatwo popada w niebezpieczeństwo zadraśnięcia prawdy dla kłamstwa, które ją sobie bierze za środek pomocniczy.

Chrześcijaństwo jedynie daje nam zrozumienie prawdziwe tych słów, i należy przypomnieć światu, że o prawdziwej godności człowieka, o jego zależności od drugich, nikt więcej i wznioślej nie nauczał jak Chrystus Pan i Jego Kościół. Chrystus Pan i Kościół katolicki naucza, że Bóg stworzył człowieka na obraz swój. Bóg udzielił człowiekowi swej Boskiej istoty, swej Bożej prawdy i miłości. I stąd też zasługuje człowiek na ziemi na najwyższy szacunek. Bóg tworząc człowieka, nie pozostawił go bez opieki, lecz pozostaje z dziełem swego tworu, jak tego wymaga wielka miłość Boża ku nam, w ścisłej łączności, i w swej wspaniałomyślności coraz nowymi obdarza go łaskami, którychby władza ludzka udzielić światu nie mogła. Bóg pragnie

człowieka uczynić pomnikiem swej miłości, miłosierdzia, i czyni go wspólnikiem swego istnienia. W tem niustającem źródle, coraz to nowszych dobrodziejstw i darów Bożych, otrzymuje człowiek łaskę nadprzyrodzoną.

Człowiek nadużył jednak swej wolności, odłączył się od Boga przez grzech, i utracił nie tylko nadprzyrodzone prawo obcowania z Bogiem, ale i przyrodzony obraz Boży w sobie, zdolność uznawania prawdy i obrania jedynie dobra za cel życia swego. Z grzechu powstała wszelka nędza fizyczna i moralna, która trapi ludzkość.

Zerwana łączność z Bogiem nie mogła bez współudziału człowieka być przywróconą na nowo, bo Bóg dał mu wolną wolę i z własnej woli miał Bogu służyć. Pojednanie z Bogiem nie mogło jednak być dziełem człowieka, bo grzesznik traci wszelką łączność z Bogiem, i zasługuje na potępienie i sąd Boży. Wtedy Bóg czyni nowe dzieło miłosierdzia, bo jak mówi Zbawiciel: *tak Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby wszelki, kto wierzy weń nie zginął, ale miał żywot wieczny* [1]). Bóg staje się człowiekiem, aby upadłą ludzkość ratować, odkupić i z sobą połączyć, i jak mówi św. Piotr: *aby się stali przez nie uczestnikami Boskiego przyrodzenia* [2]).

Na tem polega zadanie chrześcijanizmu, to jest celem prawdziwego postępu, do którego Bóg powołał ludzi. Na tej drodze nędzy naszej i połączenia z Bogiem, jedynym naszym pośrednikiem jest Chrystus. Pojednanie z Bogiem i wywyższenie człowieka, jest więc dziełem Boga, oraz dobrą wolą tego, który idzie za natchnieniem Bożem. Chrześcijanizm wskazuje nam potrzebę łaski Bożej, bez której nie może się człowiek

---

[1]) Jan III, 16. [2]) II Piotr I, 4

pojednać z Bogiem. Uznanie potrzeby pomocy Bożej, tworzy istotę chrześcijańskiej pokory.

Jeżeli Bóg chce człowieka do siebie pociągnąć, aby stał się obrazem Boga i doskonalił się, czyni to przez wlanie i utwierdzenie w sercu człowieka miłości i prawdy Bożej. To jest celem nauki Kościoła i Sakramentów śś. One są narzędziami Bożemi, przez które otrzymuje dusza ludzka: Boskie życie, Boską prawdę, Boską miłość, aby utwierdzić w człowieku obraz Boży, i złączyć go z Bogiem. Ta łączność człowieka z Bogiem będzie zarazem świętym węzłem, który połączy między sobą ludzi w jedną wielką rodzinę i uczyni umiłowanemi dziećmi Boga jedynego. To jest postęp, braterstwo, oświata z chrześcijańskiego punktu widzenia. Z tą nauką zwraca się Kościół do możnych i biednych, uczonych i prostaczków. Wszyscy mają być dziećmi Boga, wszyscy spadkobiercami nieba, wszyscy świątynią Ducha św. Wszyscy są odkupieni Krwią Chrystusową, wszyscy powołani są do oglądania Oblicza Bożego, aby pić ze zdroju miłości, szczęścia i prawdy. Ci tylko chrześcijanie dążą do tego celu, którzy wypełniają przepisy Boże, i spoglądając w niebo proszą: „Boże, daj, prosimy: abyśmy Ciała i Krwi Twojej święte tajemnice tak czcili, iżbyśmy ustawicznie odczuwali w nas owoc odkupienia Twojego“ [3]).

Po pierwsze, starajmy się unikać dawania pozorów, jakobyśmy uważali dawne polityczne i społeczne formy jako nie dające się już poprawić, i tylko wszystko to chwalili, co nam przyszłość przyniesie. Wypowiedziane powyżej prawdy odnoszą się nasamprzód do moralnego i obyczajowego postępu człowieka, od tegoż zależny jest społeczny i polityczny rozwój, nie możemy bowiem przewidzieć, jaki kształt przybie-

---

[3]) Modlitwa ze Mszy św. (Cibavit) o Najśw. Sakr.

rze duch chrześcijanizmu w sprawach społecznych, gdy wszystko przeniknie i zbada.

Po drugie, musimy w naszych czasach umieć rozróżnić należne, uprawnione potrzeby od nieuprawnionych, szukać rozwiązania wielkiego zadania obecnych czasów w prawdach wiary katolickiej; umieć odeprzeć kłamliwe zakusy ducha czasu i dążyć w kierunku ideału prawdy.

Po trzecie, aby zaś nie zbłądzić, aby jasno uprzytomnić sobie zadanie życia, trzeba nam z pokorą i prostotą przyswoić i wyznawać prawdy wiary katolickiej. Prawdy zawarte w Objawieniu są szczytem doskonałości, wszystkie te zasadnicze formy i prawa są niezmienne, ale użyć się dają różnorodnie. Są one dla nas prawdami, danemi nam przez Boga. Odwieczną Prawdę, są więc niezmienne i prawdziwe. Co prawdą jest, prawdą pozostanie na wieki. Są to jednak dopiero fundamenty, filary, na których człowiek oprzeć ma swe własne i społeczne życie. Naszem zadaniem jest na zasadach tych prawd, ugruntować w całej swej rozciągłości życie pokoleń. Im gorliwiej przyczynić się pragniemy do zbudowania tego gmachu Bożego. tem więcej sami pewni być musimy, że stoimy na fundamentach Bożych.

SŁOWA PRZESTROGI

na poprawę doli polskich robotników sezonowych w Niemczech.

(Dokończenie.)

Pomoc robotników rusińskich okazała się nie wystarczającą. Już w lecie, r. 1906 zwrócili się Niemcy przez biuro centralne dla robotników polnych w Mysłowicach, do konsula rosyjskiego w Berlinie, aby wyrobił im pozwolenie u gubernatora warszawskiego zaciągania robotników polnych z „całej Kongresówki“, co im też pozwolono.

Jest to poniekąd i tendencyjne. Robotnik bowiem polski stanowczo niżej stoi kulturalnie od robotnika niemieckiego. Dotąd zaciągali przez 20 lat prawie robotników polnych z polskich prowincyi w Niemczech—a więc z Poznańskiego, Prus zachodnich i Śląska pruskiego. Ci, jako umiejący po niemiecku, przez tyloletnią praktykę do tego stopnia się wyzwolili, że zaczęli stawiać większe żądania niż dotychczas i nie pozwolili się nadużywać i wyzyskiwać. Dlatego stali się niewygodnymi junkrom pruskim, którzy poszukują wygodniejszego, bo mniej wykształconego a możliwie taniego robotnika.

Dlatego obowiązkiem jest wykształceńszych sfer polskich, a zwłaszcza Duchowieństwa w Królestwie Polskiem, aby lud wychodźczy pouczyć, jak się wobec tego zachować mają.

Byłoby pożądanem, aby każdy z księży proboszczów przynajmniej w głównych zarysach zapoznał się z prawodawstwem niemieckiem, o ile ono się odnosi do spraw robotniczych.

Polecićby można znającym język niemiecki, małą książeczkę pod napisem: „Was der Arbeiter vom bürgerlichen Gesetzbuche etc. wissen muss“. Von Dr. jur. Ferdinand Brandis, Oberamtsrichter—Braunschweig 1902. Cena *1 mrk. 10 fen.* Im Selbstverlage des Verfassers.

Między robotnikami i robotnicami należałoby rozszerzać książeczkę poleconą niedawno w odezwach Najprz. XX. Administratorów dyecezyi gnieźnieńskiej i poznańskiej. Książeczka ta nosi napis: „Zabierz mnie w świat z sobą“. Nakładem księgarni i drukarni św. Wojciecha. Poznań 1907.

W czem należy pouczać wychodźców do Prus?

1) Aby każdy robotnik zabrał ze sobą odpowiednie papiery i legitymacye na swoje, a nie na obce nazwisko.

2) Jak trzeba kontrakty i umowy zawierać na podstawie prawa niemieckiego?

Uwaga: Cfr. podaną broszurę Brandisa lub Bürgerliches Gesetzbuch·

„Der Arbeitsvertrag der Arbeiter mit ihrem Arbeitgeber bedarf, um gültig zu sein, keiner besondern *Form,* brauchs insbesondere nicht schriftlich abgeschlossen zu werden.

W tłumaczeniu polskiem to znaczy:

„Kontrakt (umowa) między robotnikiem a pracodawcą nie potrzebuje do swej ważności jakiejś *osobliwszej formy*, dlatego też niekoniecznie musi być pisemnie zawarty".

W praktyce, agenci i włodarze (ekonomi) mają już wygotowane kontrakty na zwykłych warunkach, zaopatrzone podpisem pracodawcy i żądają od robotników, aby się na tym arkuszu podpisali.

Ten piśmienny kontrakt zabiera ze sobą agent i oddaje pracodawcy—a robotnicy dostają tylko kopię tego kontraktu bez żadnego podpisu.

Wobec nieznajomości języka i prawa niemieckiego mogą pracodawcy także ludzi wyzyskiwać!

Robotnicy powinni sobie w kontrakcie wymówić:

a) zapłatę odpowiednią dzienną mężczyznom czy kobietom,

b) wolne święta i niedziele,

c) i co bardzo ważne—strawę ciepłą 3 razy dziennie—jaką dają chłopi niemieccy (gospodarze) a panowie niestety nie przeznaczają,

d) mieszkanie osobne dla mężczyzn i osobne dla niewiast.

Uwagi: co do punktu b).

1) W Hanowerskiem i Brunświckiem, gdzie głównie szparagi uprawiają w czasie wiosennym—jest przyjęte, że do wycinania szparagów w całym tym czasie (t. j. przez dwa miesiące) nawet w niedziele i święta zatrudniają robotników do 10 rano. Wobec tego przez cały ten czas nie pozwalają robotnikom iść do kościoła. To się wprost sprzeciwia prawu niemieckiemu, które żąda aby pracodawcy robotnikom nie utrudniali spełnienia obowiązków religijnych.

Gdyby więc żadną miarą od tej pracy wymówić się nie mogli—to niech się starają, aby w ten sposób się mogli urządzić, aby być jeszcze na Mszy św.

2) Pamiętać należy, że w Niemczech święta Matki Boskiej przeniesione są na niedzielę najbliższą. Wskutek stosunków miejscowych musieli na to zezwolić biskupi niemieccy. Lud nasz nie wiedząc o tem, wybiera się tu i owdzie gromadnie do kościołów, skutkiem czego niejednokrotnie niemiłe zachodzą zajścia z pracodawcami, mianowicie wtedy, jeżeli pracodawca z nimi porozumieć się nie umie.

3) Co do postów—rzecz tak się przedstawia. W Niemczech masło jest bajecznie drogie—stąd ubogiemu robotnikowi niedostępne. Dlatego biskupi niemieccy udzielają robotnikom dyspensy tego rodzaju, że przez cały rok nawet w czasie postnym można na smalcu lub na słoninie przyrządzać potrawy.

2 uwaga co do punktu c

Panowie niemieccy chętnie zrzucają ze siebie obowiązek dostarczania robotnikom 3 razy dziennie ciepłej strawy, bo za drogoby im to wypadło, zamiast tego dają każdemu robotnikomi na dzień 10 lub 20 fenigów więcej—na co ci z nieroz-

tropnej oszczędności i chciwości na grosz chętnie przystają i tak głód cierpią przez całe 9 miesięcy pobytu swego w Niemczech; co powoduje tyfus i różne inne choroby. Należy ich więc zachęcać, aby sami żądali ciepłej strawy 3 razy dziennie.

Kiedy kontrakt traci swą moc obowiązującą?

1) Jeśli warunki kontraktu nie bywają dotrzymywane z jednej lub drugiej strony.

Uwaga: Według prawa niemieckiego, miarą czasu do wypowiedzenia roboty są odstępy w jakich się otrzymuje zapłatę, a więc kto każdego dnia otrzymuje zapłatę, może wypowiedzieć dzień przedtem, kto tygodniowo—tydzień przedtem itd.

Co do robotników sezonowych rzecz ma się inaczej, ponieważ tych na cały sezon godzą, więc bez ważnego powodu pracy porzucić nie może.

Takim powodem jest:

a) choroba robotnika,
b) obowiązki wojskowe,
c) więzienie do odsiedzenia.

Robotnik może zerwać każdego czasu kontrakt:

1) Jeśli go pracodawca lub jego zastępca (dozorca) ciężko pobije, lub skrzywdzi, n. p. nie wypłacając zarobku
2) Gdy mu nie daje tego, do czego się w kontrakcie zobowiązał, a więc: odpowiedniego mieszkania —pożywienia — i wolnych **od pracy** niedziel i świąt.

Pracodawca zaś może zerwać kontrakt, gdy go robotnik:

1) ciężko obraził.
2) skrzywdził — przez kradzież.
3) był leniwym i niedbałym w pracy.

Co robotnik ma czynić w wypadku doznanej krzywdy.

W każdem większem mieście niemieckiem są stowarzyszenia katolickie, mające swoje własne bezpłatne biura ochronne, zajmujące się sprawami robotników. Każdy robotnik może od miejscowego katolickiego proboszcza zażądać adresu takiego biura i tam, sam lub z drugim, sprawę swoją przedłożyć.

Biura te noszą nazwę:

a) Volksvereine,
b) Arbeiter-Sekretariat.

Są i polskie takie biura w niektórych miastach:

a) w Bochum (Westfalia) Redakcya „Wiarusa".

b) w Berlinie Redakcya „Dziennika Berlińskiego“ Berlin, Koppenstr. 79.
c) w Hamburgu— przez księdza polskiego: W. Fiema, Hamburg, Kleinmichaelisstr. 7.
d) „Robotnik“ Poznań.

W sądzie, każdy oskarżony ma prawo żądać tłumacza, jeśli nie umie po niemiecku i prawnego obrońcę (adwokata).

Zwraca się wszystkim uwagę na ten szczegół. Skutkiem braku tłumacza sąd nieraz porozumieć się nie może dostatecznie z oskarżonym, z czego potem wynika, że oskarżonego Polaka spotyka bardzo surowa kara.

Przestrzegać też należy ludzi przed wykroczeniami i uporem wobec władzy (głównie wobec żandarmeryi pruskiej).

Jeśliby żandarm zaaresztował robotnika, wskazanem jest aby zaaresztowany się poddał i pozwolił odprowadzić. W sądzie się wytłumaczy, jeśli jest niewinnym i na drugi dzień go uwolnią. Żandarmom bowiem w razie oporu przysługuje prawo użycia broni, czego wobec polskich wychodźców często używają. Pouczają nas o tem liczne przykłady, jak n. p. w Hanowerskiem w Rodenberg pod Bad Neundorf i w Burgdorf przy Lehrte przy aresztowaniu polskich robotników z Królestwa Polskiego, kobiety płacząc, upierały się i nie chciały pozwolić na aresztowanie. W obu wypadkach żandarmi dobyli szabel i ciężko poranili aresztowanych i kobiety, stawiające opór. (Cfr. „Dziennik Berliński‘ z 1906 roku 20 listopada).

W końcu przestrzegać należy wychodźców:
a) Przed żydowskimi agentami (jako podejrzanymi o rajfurstwo).
b) Aby bez kontraktu miejsc nie przyjmowali i nie uciekali z posad przyjętych zostawiając papiery i rzeczy pracodawcom.
c) Przed mieszanymi małżeństwami (pouczać ich o obowiązkach w takim wypadku).

N. b. Uprasza się XX. proboszczów, aby na zapytania księży niemieckich raczyli odpowiadać po łacinie choćby w kilku słowach. Ponadto podaje się do wiadomości, że iura stolae w Niemczech są bardzo nizkie. N. p. od ślubu 7 marek, od pogrzebu lub chrztu 1 m. 5o fen.

d) Pouczać też można, aby niewiasty niemowlętom nie podawały tak zwanej „*makówki*“, jest to odwar z maku w mleku zgotowany; podają to dzieciom dla uśpienia. Nieraz się zdarzało, że dzieci przez to otruto. Za taki wypadek w roku 1906 skazał sąd w Halberstadt w Saksonii pewną niewiastę Polkę na $1^1/_2$ roku więzienia.

Pożądaną byłoby rzeczą, aby i młodzi chłopcy na zimę wracali do domu, a nie pozostawali tu po kilka lat z rzędu, tracąc lekkomyślnie ciężko zarobiony grosz, a co najważniejsze wiarę i narodowość.

Radzi się też wszystkim robotnikom (rolnym), aby pieniędzy nie chowali u siebie po siennikach lub skrzynkach, bo je złodzieje znajdą lub ogień spali — jak w r. 1906 w Coppenbrügge przy Hamelu w Hanowerskiem—tylko do domu wysyłali—albo przechowywali u miejscowego księdza katolickiego (proboszcza)—albo też, co najlepsze, posyłali do kasy oszczędności (n. p. do Skarbony w Berlinie) — a najlepiej, żeby je co tydzień przesyłali do Banku ludowego w swej okolicy.

Tych kilka uwag pokrótce zebranych niech posłuży tym wszystkim, którzy się ruchem ludowym, t. j. emigracyą na Saksy zajmują, aby zgodnie działali i lud oświecali należycie.

Na razie, nic więcej dla ich dobra uczynić nie można. Prócz Anglii, Francyi i Węgier, gdzie robotnicy polni się na gruncie socyalistycznym zorganizowali, nigdzie zresztą w Europie nie są zorganizowani. Może w najbliższej przyszłości zajmiemy się zorgarnizowaniem polskich robotników rolnych, a wtedy wyrwie się ich z rąk niesumiennych agentów i pracodawców—a tem samem nieraz ze strasznej nędzy i innych nieszczęść.

Ks. Emil Sikorski T. J.

RODZINA CHRZEŚCIJAŃSKA.

(Ciąg dalszy)



Wspólna modlitwa w rodzinie.

Lekarz sumienny, nie tylko z zewnętrznych objawów poznaje chorobę lecz stara się zbadać jej przyczyny, aby w zarodku ją stłumić. Jeżeli zaniedba tego uczynić, próżne nadzieje pokłada w nim chory. Gdy drzewko choruje a liść jego więdnie i opada, nie leczy ogrodnik listków lub kwiatu, ale obcina korzeń i czyści go z robactwa. Tak samo leczyć należy rany społeczne. Trzeba poznać bóle i cierpienia narodu.

Smutne objawy zdziczenia obyczajów przypisać należy w większej części niedostatecznym wpływom religijnym i niedołężnej opiece nad dziećmi. Stąd też starać się musimy, aby rodzina zachowała charakter katolicki, aby była siedliskiem bojaźni Bożej i źródłem błogosławieństwa. Do tego nie mało przyczynia się zwyczaj wspólnego odmawiania modlitwy. Przodkowie nasi przestrzegali pilnie, aby nikt z domowników nie udawał się na spoczynek bez polecenia się Panu Bogu, i w tym też celu rodzina i służba zbierała się w obszernej świetlicy dworskiej, na wspólne pacierze. I nie odmawiał im P. Bóg pomocy i błogosławieństwa, bo każdą pracę rozpoczynali i kończyli z imieniem Jezusa.

W rodzinie katolickiej, gdzie przestrzegają wspólnej modlitwy wzmacnia się wiara, krzepi ufność w Panu. Czyż może być dla człowieka wyższy skarb ponad religię? Tam gdzie wiara zanika rozterka i upadek bierze panowanie. Zbawiciel porównuje rodzinę pozbawioną ducha chrześcijańskiego, do domu zbudowanego na piasku, którego lada wicher zniszczyć może. *I spadł deszcz i przyszły rzeki i wiały wiatry i uderzyły na on dom, i upadł i był upadek jego wielki* [1]). Przyjdą burze namiętności i pokusy, troski codzienne, choroby i krzyże, oprze się im rodzina, gdy ufność i wiarę posiada. Mamy rodziny zamożne a jednak nieszczęśliwe: niezgoda, rozpacz,

---

[1]) Mat. VII, 27.

waśń miota nią na wszystkie strony, nieraz zazdroszczą spokoju ubogiemu wyrobnikowi, dlaczego? bo on pełen miłości, wiary, dla Boga i w Bogu znosi z pokorą nędzę doczesną, wierzy, że te cierpienia się skończą i nagrodzi mu Pan wiecznem szczęściem. Wiara uświęca domowe ognisko, uszlachetnia i upiększa, daje moc w cierpieniu, utrzymuje łączność między rodzicami a dziećmi, nakłania do pracy zbożnej, dobrego wychowania dziatek, spełniania sumiennie nałożonych obowiązków wobec Kościoła i ojczyzny. Wiarę zaś utrzymuje modlitwa, która łączy nas z Bogiem. Słusznie powiada św. Klemens Aleksandryjski: modlitwa to poufna rozmowa z Bogiem, łączność z Panem. Modlący się wznosi ducha ku niebu, wychodzi z ciemności do światła, zespala się z przybytkiem i Majestatem Bożym, łączy się z chórami aniołów i przestaje ze Stwórcą jako poddany ze swym królem, przyjaciel z przyjacielem, jako dziecię z matką najdroższą. Wszystkie siły duchowe modlącego: rozum, pamięć, serce i wola łączą się, głosząc chwałę, cześć, pragnienie, wyrażając miłość, wiarę, nadzieję! Modląc się, wyznajemy wiarę w przedziwną mądrość Bożą, w Opatrzność najlepszego Ojca, Jego dobroć i miłosierdzie, stałość obietnic. Wykazujemy miłość, ów najwonniejszy kwiat cnoty niebieskiej, która spełnia z radością wolę Bożą. Któżby nie zagorzał płomieniem, gdy obcuje z ogniem miłości! Serce uczniów, idących do Emaus, pałało miłością i gorliwością głoszenia nauki Jezusowej, gdy spotkali się z Mistrzem, i nasze serca też płomień ogarnie, gdy modlić się będziemy. Gdzie rodzice z dziatwą i domownikami pamiętają o czci Bożej, gdzie ojciec miłość żywi dla rodziny, daje dobry przykład gorliwego spełnienia obowiązków, tam też wiara coraz głębsze zapuści korzenie, tam cnota się ustali i ogień miłości Bożej zapłonie; tam nie będzie zwyrodniałych, skarłowaciałych jednostek i moralnego upadku.

Pielęgnujmy cnoty Boże w domowem ognisku, bo one wyższą mają wartość, niż wszelkie dostatki ziemskie. Przyjdzie dopust Boży, spadnie krzyż cierpienia na ciebie, łatwiej wyrwiesz kolec z twej rany gdy zechcesz w modlitwie szukać ratunku. Tam, gdzie pokora, czystość, cierpliwość, dobrotliwość obrały sobie siedlisko, tam życia rodzinnego nie zamąci niesława, upadek, walka bratobójcza. Ale chcąc się modlić należycie, trzeba nam unikać złudnych pokus świata, bo do domu, w którym za dnia i w nocy, okna i drzwi stoją otworem, łatwo się złodziej zakrada.

Modlitwa daje spokój i szczęście. Modląc się, zapominamy o sobie, zapominamy o świecie, siły i duszę zwracamy i oddajemy

Panu na usługi; a jeżeli grzeszna myśl owładnie umysł i serce—znajdziemy w modlitwie ufność i uspokojenie.

Gdy modlić się nie będziesz, rozdzielisz się z Bogiem, pozbawisz duszę źródła pociechy, zapomnisz o przykazaniach, i zginiesz w rozterce z samym sobą.

Aby żyć uczciwie i bogobojnie, aby pomnażać się w dobrem, trzeba posiadać *łaskę Bożą*, a tę tylko modlitwa nam wyjednuje: *Proście a będzie wam dano, szukajcie, a najdziecie, kołaczcie a będzie wam otworzono* [2]). Dlatego też św. Augustyn zwie modlitwę kluczem, niebo otwierającym, a św. Jan Chryz. powiada: „Nie myli się ten kto mówi: Modlitwa jest zadatkiem wszelkiej cnoty i sprawiedliwości“. W niej szukaj światła i zachęty w dobrem, w niej szukaj łaski doskonalenia się! Myśmy tak słabi, tak łatwo ulegamy złemu, że nie możemy obejść się bez pomocy Bożej.

Modlitwa sprowadza miłość zobopólną w rodzinie, bo Chrystus Pan zapewnia: *Albowiem gdzie są dwa albo trzej zgromadzeni w imię moje, tamem jest w pośrodku ich* [3]). Zbawiciel jest Bogiem pokoju, tego też uczy Apostołów i zaleca im miłość i cierpliwość. *Po tem poznają, żeście uczniami moimi.* Gdzie Książę pokoju zamieszka tam zgodnie biją serca braknie, tam niema zawiści i zemsty.

Gdy ojciec i matka wspólnie z dziatkami pod jeden skłaniają się krucyfiks, gdy te same życzenia i prośby zanoszą, gdy za siebie i bliźnich się modlą, czyż nie prędzej wysłuchane zostaną? W takim domu obcą jest kłótnia i obraza Boska, tem dzieci znają szacunek dla rodziców, starszych, duchowieństwa, tam nie zabierają procesy i sądy resztek fortuny i krwawo zapracowanego grosza, tam zgoda i jedność przyświeca. Dobry przykład w rodzinie powoduje młodzież do naśladowania w dobrem, do umiarkowania, oszczędności, nauki, szczęśliwego pożycia w małżeństwie, prowadzenia dziatek do Boga i przystępowania do Sakramentów śś. Jezus miłuje dziatki wasze, ale pragnie, abyście je prowadzili do Niego!

Wreszcie wspólna modlitwa przynosi dobrobyt doczesny. Może nie daje wam bezpośrednio pieniędzy, ale przyczynia się do gromadzenia dóbr doczesnych. Gdzie się modlą, tam też gorliwie spełniają obowiązki, poskramiają żądze, wydatki niepotrzebne, wprowadzają dobry obyczaj. Tam dobra, pobożna książka, różaniec, pogadanka zastąpi hulatyki, pijaństwa i zabawy karczemne. Na błogosławieństwie Bożem budujcie szczęście i dobytek wasz, nie szemrząc, gdy

---

[2]) Łuk. XI, 9. [3]) Mat. XVIII, 20.

Pan cierpieniem, nieurodzajem, chorobą nawiedzi, Bóg dał, Bóg wziął, niech będzie Imię Jego błogosławione—oto słowa godne chrześcijanina.

Ojcowie rodzin, nie bądźcie obojętnymi katolikami, uznajcie w domach, w pracach i zabiegach waszych potrzebę wiary, religijnego wychowania, wspólnej modlitwy, gromadźcie około siebie czeladź waszą, bądźcie im wzorem i wskazówką jak postępować należy. Niechaj każdy posiłek, do którego zasiadacie, pobłogosławi Pan, każdą pracę zaczynajcie w imię Boga, a wtedy nie tylko zaskarbicie sobie niebo, ale i tu na ziemi wychowacie rodzinę waszą na dzielnych obywateli kraju.

Cnota cierpliwości.

Czy wam wiadomo co stanowi potęgę w świecie? Może kto rzecze: elektryczność, para, bo obraca tysiące kółek i kółeczek i daje możność wprowadzenia ulepszeń w życie przemysłowe. Zanim Achilles nie przykuł Hektora do wozu zwycięskiego i nie obwoził go po ulicach miasta, uważano Hektora za najwaleczniejszego męża. Kto ujarzmiony zostaje ten już nie należy do najsilniejszych. A przecież wszelki wytwór ludzkiego rozumu może poskromić, ujarzmić człowiek. W człowieku więc jest siła. Jaka? Potęga myśli, a za nią idzie rozwaga i cierpliwość. Wiele ciężkich cierpień i prac znieść możemy, gdy się uzbroimy w cierpliwość. Cierpliwość dokonała budowy olbrzymich piramid egipskich, zbudowała kościoły i arcydzieła sztuki. Ileż nocy bezsennych, ileż prób i usiłowań kosztuje każdy wynalazek! Cóż dopomogło odkryciu Ameryki jeżeli nie cnota cierpliwości?

Marynarze, błądząc przez cztery lata z Kolumbem po oceanie, chcieli powrócić do domu, ale Kolumb uzbrojony w cierpliwość, znosił wszelkie pogróżki i niewygody, i oto pewnego poranku ujrzał brzegi lądu nieznanego. Mówimy o cierpliwości owieczki, ona nie jest cierpliwą—tylko bezmyślną, bo gdyby posiadała cierpliwość nie beczałaby za lada drobnostką. Ciepliwość to gwiazda, która nigdy nie gaśnie na horyzoncie nieba. Wiemy z życia męczenników Pańskich do jak wielkiej dochodzili miary cierpli-

wości, na straszne katusze odpowiadali błogosławieństwem i modlitwą.

Czy wiecie gdzie tej siły ducha nabyć można? Przy łożu chorego, patrząc na ciche pobożne istoty spełniające z anielską dobrocią najniższe posługi.

Są ludzie, którzy nie zapragnęli nigdy berła królewskiego, ani zaszczytów ziemskich, ale niema człowieka, któryby nie zapłakał nad sobą, gdy namiętności szarpią jego duszę, a brak mu cierpliwości, stałości, aby ukoił wezbrane serce i do równowagi je przyprowadził. Dopóki się jest młodym, nie trudno przychodzi uczyć się i ćwiczyć w cnocie cierpliwości. Jeżeli grasz na skrzypcach i zabraknie ci cierpliwości, nie przestawaj dalej się ćwiczyć, bo choć może nie zdobędziesz wielkich korzyści muzycznych, nabierzesz cierpliwości, która osłodzi ci niejedną ciężką chwilę w życiu.

Nauczysz się cierpliwości, rozpoczynając od drobnych spraw. Ubierasz się z rana i zabaczysz, że sznurowadło u twego bucika zaplątało się, zamiast się niecierpliwić, lub przeciąć nożem sznurek, uzbrój się w cnotę cierpliwości, rozplącz węzełek, a gdy tego dokonasz—ujarzmiłeś swe żądze.

Mała przeciwność, oczekiwanie na przyjście przyjaciela pozbawia cię równowagi, biegasz, miotasz przekleństwa, usiądź, uspokój się, zaczekaj, a przezwyciężysz swą porywczość. Są to drobnostki, które składają się na dzieło wiekopomne w życiu człowieka.

Redaktor i Wydawca **ks. Maryan Nassalski.**

DRUK. H. NEUMAN W WŁOCŁAWKU